Nr. 246. Kraków, Sobota 25 Października 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 60 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 198.

O sąd nad Janem Stapińskim!

Wiedeń, 23 października.

(*rab*). Nietylko członkowie polskiej reprezentacyi parlamentarnej, ale i cały parlament oczekiwał z naprężeniem wczorajszego posiedzenia Koła polskiego. Wiadomość, jaka wydostała się na kuluary, mówiła o tem, że na Kole omówioną zostanie sprawa zarzutów, z któremi wystąpił przeciw Stapińskiemu poseł hr. Lasocki. A że p. Stapiński w świecie politycznym ma markę wyrobioną, oczekiwano od posiedzenia Koła sensacyj.

Zawiodły te oczekiwania, bo p. Stapiński z sali posiedzeń umknął i dyskusyę Koło prowadziło nie nad treścią zarzutów hr. Lasockiego, ale nad kwestyą powołania do życia i wyboru komisyi, któraby zajęła się zbadaniem oskarżeń wytoczonych przeciw Stapińskiemu. Ze względu na przedmiot wczorajszych obrad nie przyszedł hr. Lasocki do słowa i nie usłyszało Koło tych rewelacyj, jakich usłyszeć się spodziewano.

Bardzo sprytnie zareżyserował p. Stapiński wczorajsze posiedzenie. Aktorzy jego grali pod dewizą: „nie wywoływać wilka z lasu". Nazwiska hr. Lasockiego ani razu nie wspomniano, aby nie sprowokować jego odpowiedzi, więc i rewelacyj. Mowcy ze stronnictwa ludowego i partyj sprzymierzonych „na wszelki wypadek" nie atakowali i narodowych demokratów, jedynym zaś politykiem, na którego gromy rzucano, był p. Dawid Abrahamowicz.

Posiedzenie rozpoczął p. Leo, w dłuższych wywodach wychwalając swoje zasługi, położone około sprawy... narodowej. Poruszył też sprawę akcyi rządu przeciw „Canadian Pacific" i oświadczył, że istnieją poważne usiłowania w tym kierunku, by rząd nie odpowiadał na interpelacye wniesione w sprawie „Canadian'u", względnie by postarał się o to, ażeby debata nad temi interpelacyami w Izbie poselskiej nie przyszła do skutku. Przypuszczamy, że „gros" tych usiłowań wychodzi ze strony p. Lea, który chronić chce p. Stapińskiego i innych posłów blokowych, wmieszanych w tę skandaliczną aferę, przed napiętnowaniem przez cały parlament.

Skończył p. Leo, a do głosu przyszedł p. Stapiński, na którego twarzy wyryło swe piętno zdenerwowanie, czy lęk. Drżącym głosem wygłosił „bohater dnia" wniosek o wybranie przez Koło polskie komisyi, któraby zbadała zarzuty podniesione przeciw niemu.

„Dixit"! A po krótkiej konferencyi z przyjaciółmi politycznymi de Opoka-Loewensteinem i Kollscherem wycofał się p. Stapiński z sali posiedzeń oświadczając, że „Co do mnie należało — zrobiłem"! Ucieczkę p. Stapińskiego przyjęto w Kole pewnem zdziwieniem, a rycerski i znany z pomysłowości p. Tetmayer zaproponował bezsensownie, aby gdy Stapiński poszedł z posiedzenia, nie brał w niem udziału i drugi poseł interesowany w tej aferze, t. j. oskarżyciel — hr. Lasocki.

Dopiero po zniknięciu p. Stapińskiego zdecydował się p. Leo na odczytanie listu, jaki pod adresem Koła polskiego wystosował hr. Lasocki.

List ten brzmi, jak następuje:

„Wysokie Koło! W listach otwartych z dnia 5 i 29 lipca b. r. zarzuciłem wiceprezesowi Koła polskiego, p. Stapińskiemu:

1) że prowadzi politykę osobistą a szkodliwą dla naszego narodu i ludu;

2) że zaopiekował się towarzystwem „Canadian Pacific" bez wiedzy i upoważnienia klubu posłów ludowych, dając tem powód do różnych pogłosek, że popierał to towarzystwo, jak również emigracyę do Kanady, a w szczególności emigracyę stałą, osadniczą;

3) że czerpał fundusze na stronnictwo z mętnych źródeł i nieodpowiedniemi środkami".

Na zarzuty te podniesione zgodnie z prawdą, a przytem w sposób bardzo umiarkowany, odpowiedział pan Stapiński obelgami.

„W artykułach, umieszczonych w „Ilustr. Kuryerze Codziennym" z dnia 19 lipca i 14 sierpnia b. r. pod tytułem: „Odpowiedź na zarzuty hr. Lasockiego" i „Zamachy na wolność poszukiwania zarobku" nazwał p. Stapiński moje twierdzenia „nikczemnem oszczerstwem" i „kalumnią", nadto ogłosił w tym ostatnim artykule, że polecił swemu adwokatowi wniesienie skargi sądowej przeciwko mnie.

W „Przyjacielu Ludu" z 17 sierpnia b. r. w artykule „Chłopi brońcie się" nazwał mnie p. Stapiński „pospolitym oszczercą", przeciwko któremu wnosi skargę sądową. P. Stapiński skargi sądowej naturalnie nie wniósł, a nawet dotychczas nie usiłował skorzystać z nadarzającej się sposobności oczyszczenia się z zarzutów z okazyi procesu karnego, który wytoczyłem współpracownikowi „Przyjaciela Ludu", p. Biedroniowi. — Zadowolił się tylko umieszczeniem szeregu artykułów i wiadomości zupełnie zmyślonych, kłamliwych i oszczerczych, mających na celu mnie zohydzić i ośmieszyć, a w szczególności w artykułach „Przyjaciela Ludu" p. t.: „Hr. Lasocki, a niemieckie linie okrętowe" i „Brazylijski hrabia".

„Sądzę, że Koło polskie jest najwłaściwszą instancyą dla osądzenia tego rodzaju postępowania wiceprezesa Koła.

„Wobec tego zwracam się do Wysokiego Koła z prośbą o rozpatrzenie tej sprawy, stwierdzenie, że zarzuty p. Stapińskiego, skierowane przeciwko mnie, są nieuzasadnione i niezgodne z prawdą i danie mi odpowiedniego zadośćuczynienia.

„Po załatwieniu tej sprawy upraszam Wysokie Koło o rozstrzygnięcie kwestyi, czy mam mandat poselski zatrzymać, czy też złożyć.

„Przed wyborami w roku 1911 zobowiązałem się dobrowolnie — nie wzywany do tego przez nikogo — iż w razie wystąpienia, lub wykluczenia z parlamentarnego klubu posłów ludowych, złożę mandat.

„Po publicznem wystąpieniu przeciwko działalności p. Stapińskiego zamierzałem dobrowolnie to uczynić po zebraniu się Izby poselskiej, która jest powołana do przyjęcia rezygnacyi z poselstwa. Wykluczenie mnie ze stronnictwa ludowego, wezwanie do natychmiastowego złożenia mandatu i oddania go mojemu zastępcy, który się z działalnością p. Stapińskiego solidaryzuje, a którą ja uważam za szkodliwą, dalej rozwinięta przeciwko mnie, a nie przebierająca w środkach agitacya, celem zmuszenia mnie do złożenia mandatu, kampania w organach p. Stapińskiego, prowadzona paszkwilami, szkalowaniem i jawnem kłamstwem, wywołała oburzenie wśród moich wyborców. Szereg wieców publicznych, między innymi i takich, na których byli obecnymi także i wysłannicy p. Stapińskiego, uchwalił mi wotum zaufania i wezwanie do zatrzymania mandatu. W tym samym duchu zapadły uchwały przeważnej części rad gminnych w okręgu wyborczym. Wobec objawów zaufania i życzliwości wyborców, dalej obawy, że następca, popierając działalność pana Stapińskiego, nie będzie się stosował do życzeń i zapatrywać olbrzymiej większości wyborców, zachwiałem się w moim zamiarze złożenia mandatu i postanowiłem sprawę tę oddać ocenieniu Wysokiego Koła.

„Nadmieniam, że dla uniknięcia pozoru interesu osobistego przy zatrzymaniu mandatu, dyety poselskie przeznaczam dla ubogiej ludności okręgu wyborczego, dotkniętej klęskami elementarnemi". *Zygmunt Lasocki.*

Nad wnioskiem p. Stapińskiego i listem hr. Lasockiego rozwinęła się bardzo ożywiona i burzliwa dyskusya. — Zabierali w niej głos: pp. Abrahamowicz, Czaykowski, Haller, Starowieyski, hr. Skarbek, Dębski, Wróbel, hr. Rey, Tetmajer i naturalnie Śliwiński i inni.

P. Abrahamowicz w rozumnem i rzeczowem przemówieniu zwrócił uwagę, że sprawę zarzutów, wytoczonych przeciw p. Stapińskiemu, powinno rozpatrzyć nie parlamentarne, ale sejmowe Koło polskie. Zarzuty owe odnoszą się do działalności pana Stapińskiego, jako szkodliwej dla naszego narodu i ludu, więc nie na terenie wiedeńskim należy ją rozpatrywać, ale tam, gdzie skonstatować można jak najoczywiściej ujemne rezultaty tej polityki „trybuna ludu". Zapatrywanie p. Abrahamowicza podzielił wiceprezes Koła hr. Skarbek i radca Dębski, zwalczali zaś je pp. Czaykowski i Starowieyski, oraz mowcy z ramienia partyi P. Stapińskiego. W debacie poruszono też logiczną kwestyę, iż Stapiński na czas ewentualnych dochodzeń przeciw niemu, winien zostać zasuspendowany w funkcyach wiceprezesa Koła polskiego.

Na wniosek pos. Hallera postanowiono wybrać z całego Koła komisyę, któraby przeprowadziła ścisłe dochodzenia w sprawie Stapińskiego.

Ze wszystkich mówców, jacy głos zabierali w debacie, jedynie postępowy demokrata p. Hipolit Junosza Śliwiński miał odwagę stanąć w obronie Stapińskiego i przedstawiać go, jako biedną, niewinną a prześladowaną owieczkę. Nie dziwimy się p. Śliwińskiemu, że kruszył kopie w obronie swego „wypróbowanego" przyjaciela, który mu wyświadczył wiele usług... zawodowych (p. Śliwiński jest przedsiębiorcą budowlanym i prowadzi budowy gmachów rządowych), ale oburzyć musi fakt, iż poseł ten, korzystając z nieobecności chorego ministra Zaleskiego, obrzucił go szeregiem napastliwych obelg i zarzutów.

Posiedzenie wczorajsze obfitowało w drastyczne momenty. Większość blokowa hałasowała, jak gdyby znajdowała się na zgromadzeniu socyalistycznem, wznosiła okrzyki, rzucała obelgi — pragnąc w ten sposób sterroryzować posłów mniejszości. Piekielny hałas podnoszono w czasie przemówienia p. Abrahamowicza, a jako krzykacz i organem głosu i doborem obelg odznaczył się adherent Stapińskiego, zazwyczaj małomówny p. Kubik. Zdaje się, że p. Stapiński, reżyserując wczorajsze posiedzenie i oddawszy rolę „naiwnej" p. Tetmajerowi, „rezonera" p. Junoszę Śliwińskiemu, rolę Szekspirowskiego „ryczywoła" przeznaczył dla p. Kubika.

Duże wrażenie wywołała w parlamencie wiadomość, że na wczorajszem Kole polskiem jeden z mówców — wybitny poseł konserwatywny — wystąpił przeciw p. Abrahamowiczowi, krytykując jego politykę.

P. Abrahamowicz jest jednym z najbardziej doświadczonych i najbardziej uzdolnionych polityków polskich. Wiele z swej świetności konserwatyści polscy zawdzięczają i talentom i zmysłowi oryentacyjnemu i wpływom p. Abrahamowicza. P. Abrahamowicz dalej przez całą swą wieloletnią działalność w parlamencie i Sejmie krajowym udowodnił, że pierwszym jest interes narodowy i całe życie niestrudzenie pracował w imię tego hasła. Polityk w większym stylu, nie na miarę Leów i Stapińskich, ozdobą był grupy konserwatywnej, w skład której wchodził przez cały czas swego publicznego działania.

Grupa konserwatywna, tracąc ewentualnie p. Abrahamowicza a nie mając w swem gronie polityka dorównującego mu rozsądkiem, wiedzą, umiarkowaniem i wpływem — może się stać w Kole polskiem „*quantite negligeable*". Niech pamięta o tem p. Jaworski i ci inni konserwatyści, którzy, aby dać p. Stapińskiemu dowód życzliwości „wygryzają" p. Abrahamowicza.

Wczorajsze posiedzenie.

Wczoraj wybrało Koło polskie komisyę dla sprawy p. Stapińskiego. Wybrani zostali: pos. Kolischer 29 głosami, Łazarski 40, Ptaś 48, Wróbel 38, Wysocki 37. Komisya ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym Dra Łazarskiego. W posiedzeniach komisyi inni członkowie Koła udziału brać nie mogą. Obrady komisyi będą tajne.

Odnośnie do wyboru p. Kolischera zauważyć należy, że p. Kolischer w mowie swej, wygłoszonej onegdaj w komisyi dla żeglugi, wystąpił ostro przeciw „Austro-Americanie", natomiast ani słowem nie wspomniał o „Can. Pacific". P. Kolischer nie może przeto uchodzić za bezstronnego członka sądu.

P. Głąbiński proponował wybór do komisyi pp. Kędziora, Kozłowskiego, Lubomirskiego, Ptasia i Stesłowicza, a więc najpoważniejszych członków Koła, ludzi niezaangażowanych w polemice o „Can. Pacific". Szkoda, że Koło nie poszło za tym wnioskiem, zamiast wybierać p. Kolischera (czy bez żyda nawet honorowa sprawa nie może być załatwioną?) lub takiego płytkiego krzykałę, jakim jest dość już chyba ośmieszony Dr Wróbel.

Wczoraj na posiedzeniu Izby wniósł p. Buzek interpelacyę w sprawie doniesień o przekupieniu posłów przez „Can. Pacific". Interpelant zapytuje rząd, czy jest prawdą,

---

42 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Rokesmith powoził sam, stangret zaś z głową, jak młotek, zajął miejsce z tyłu za siedzeniem.

Przybywszy do Brentford, podróżni musieli zostawić swój ekwipaż w oberży pod „trzema srokami", bo niepodobieństwem byłoby krążenie w powozie w labiryncie krętych i błotnistych uliczek.

Poszli więc wszyscy piesze, pytając po drodze każdego spotkanego przechodnia o adres Higden.

Zasypano ich mnóstwem sprzecznych wiadomości, z których jedne zbijały drugie, aż wreszcie wiedzeni raczej instynktem, znaleźli się naprzeciw napół rozwalonej chałupy, połączonej z ulicą zapomocą chwiejącej się kładki, rzuconej przez rynsztok.

Na kładce siedziało ładne dziecko z różową buzią i ciemnymi, kręconymi włosami, pławiąc w rynsztoku drewnianego konika. Rokesmith odgadł oczywiście, że małoletni sportsmen musi być zapewne wymarzonym sierotą.

Postąpili ku niemu, dziecko straciło w tej chwili równowagę, a że było okrągłe, jak kulka, potoczyło się też, jak piłka i wpadło głową do rynsztoka.

W chwilę potem wdowa Higden ujrzała panią Boffen i jej sekretarza, piastujących dziecko, które darło się w niebogłosy. Nastąpiła krótka, ale gwałtowna scysya.

Wdowa Higden bowiem chciała wyjść, podczas gdy pani Boffen usiłowała wejść, a wszystko to działo się na chwiejnej kładce przy akompaniamencie ogłuszających krzyków malca.

Nagle dziecko zaniosło się, zsiniało i umilkło, co było tak straszne, że pragnęło się prawie, aby znów zaczęło krzyczeć. Pani Boffen obsypała je pieszczotami, wdowa Higden cofnęła się i wszyscy weszli wreszcie do izby, w której znajdował się ogromny magiel.

Przy maglu stał chłopak wysoki i chudy z małą głową i ogromnemi ustami, które otworzył szeroko na widok wchodzących, jakby przez to chciał ich lepiej widzieć.

Pod maglem siedziało dwoje dzieci, chłopiec i dziewczynka. Wysoki i chudy chłopak obracał korbę i robiło to takie wrażenie, jakby ta straszna maszyna miała za chwilę już zgnieść dzieci, tymczasem dochodziła tylko na parę cali od ich główek, poczem cofała się, nie czyniąc im najmniejszej szkody.

W izbie ubogo było, ale bardzo czysto, szyby świeciły i widać było przybite na ramach, które służyły zapewne w lecie do przymocowania wiązanej kraty, po której piąć się musiała kwitnąca czerwono fasola, teraz jednak było na to zawcześnie.

Wdowa Hidgen była jedną z tych niespożytych istot, których powalić nie mogły żadne ciosy losu. Każdy rok prawie jej życia przynosił jej nowe klęski i nieszczęścia. Wytrzymała to wszystko, a i teraz trzymała się jeszcze wcale dobrze, mimo podeszłego wieku i teraz jeszcze była bardzo czynną, trzymała się prosto, a w oczach miała dużo blasku.

Wdowa Higden była w gruncie rzeczy istotą tkliwą, nie umiejącą rozumować, ani obliczać, ale Bóg jest tak dobry, że przebaczy jej zapewne w nieskończonem swem miłosierdziu, iż rządziła się przez całe życie sercem nie głową.

— Wiem już, wiem — odpowiedziała, wysłuchawszy swych gości, którzy wyłuszczyli jej powód swych odwiedzin — pani pastorowa pisała o tem do mnie, ja Salop mi przeczytał, bo ja sama nie czytam pisanego, zaledwie tylko drukowane na książce do nabożeństwa. Salop za to czyta bardzo gładko, lubię też, jak mi przeczyta czasem jaką gazetę.

Salop był to ów chłopak od maglu, wpatrujący się wciąż w gości z szeroko otwartemi ustami. Goście uznali za obowiązek grzeczności spojrzeć na Salopa, który otworzył usta szerzej jeszcze i wybuchnął śmiechem. Śmiech ten był widocznie zaraźliwy, bo udzielił się dzieciom siedzącym pod maglem, które mu zawtórowały. Śmieli się wszystko troje długo i głośno, wdowa Higden zaśmiała się także. Pani Boffen a nawet Rokesmith poszli za jej przykładem. Wszystko to razem wzięte było niedorzeczne, ale wesołe. Następnie Salop ogarnięty szałem pilności zaczął znów obracać z wielkim hałasem korbę od magla, aż wdowa Higden musiała go zatrzymać.

— Czekaj Salop, nie słychać co państwo mówią.

— To maleństwo, jest pani wnuczkiem? — spytała pani Boffen.

— Tak, to mój John, mój mały Jżonny.

— John? — co pani mówi? Słyszy pan panie Rokesmith, to dziecko ma na imię John, co za śliczny malec.

Mały Dżonny siedział na rękach u prababki, która całowała od czasu do czasu jego małą piąstkę; dziecko oparło bródkę o ramię opiekunki i spojrzało z góry na panią Boffen, wielkiemi niebieskiemi oczyma.

— Tak, z pewnością — odparła miss Higden, ładne dziecko, kochane maleństwo — to najmłodszy od mojej najmłodszej wnuczki, która umarła, jak wszyscy moi.

— A tamte dzieci — spytała pani Boffen, wskazując na parę siedzącą pod maglem, czy to jego rodzeństwo?

— Nie pani, to są obce dzieci, dane mi na opiekę. Płacą mi od nich po 4 pensy na tydzień. Lubię dzieci, więc ich doglądam, nie mogę ich więcej trzymać, bo magiel zabiera za wiele miejsca.

— Jakże się nazywają?

— Toddle i Poddle — chodźcie tutaj.

Chłopczyk i dziewczynka, tak wezwane, wygramolili się z pod maglu i szli na swych małych nóżkach, takim krokiem, jakby zmuszeni byli przebywać wciąż szeroko rozlane strumienie. Stanąwszy przy babci Higden, zaczęli zaczepiać małego Jonny, z wyraźną ochotą wciągnięcia go do zabawy. Wdowa Higden pogładziła ich po główkach i odesłała na miejsce. Wtedy pani Boffen spytała ją jeszcze o chłopca obracającego magiel.

— To Salop — odpowiedziała pani Higden, a potem dodała zniżając głos: — Dziecko nieznanych rodziców, rozumie pani? podrzutek. Znaleziono go gdzieś pod płotem i zaniesiono go do tego wstrętnego domu dla ubogich.

— Pani nie lubi tego domu? — spytała pani Boffen.

— Och! moja pani — zawołała na to wdowa Higden. — Wolałabym umrzeć w opuszczeniu, razem z moim Jonny, niż oddać tam mego małego, lub się od nich sama czego dopraszać.

Słowa te wymówiła wdowa Higden z przekonaniem i z energią, któreby mogły dać wam do myślenia, czcigodni panowie i panie z dobroczynnych komitetów.

— Czyż pani nie wie — mówiła dalej stara kobieta, jak oni tam obchodzą się z ludźmi. Biedak, który zapuka do nich odsyłanym bywa od Annasza do Kajfasza, tak długo, że mu to wszystko musi zbrzydnąć, jeśli go wpierw śmierć nie zaskoczy. Tak, tak, moja pani. Odsyłają biedaka od progu do progu, nie dadzą jeszcze nic a już wymawiają mu każdą kruszynę chleba, każdą łyżkę lekarstwa, doktora, łóżko, wszystko wciąż wymawiają i wypominają wciąż. Cóż dziwnego, że biedny człowiek woli wreszcie skonać pod płotem, niż ich o co prosić. I ja też potrafię skonać, jak inni, skoro czas na mnie przyjdzie, a poniewierać się nie dam i wstydu sobie oszczędzę.

Słyszycie czcigodni panowie i panie z dobroczynnych komitetów, słyszycie to lordowie i dżentelmenowie? Perwersya wrodzona, powiemy „Zatwardziałość, której nie zdołają wykorzenić najuczeńsze wysiłki pracy ustawodawczej".

— Jonny! mój śliczny aniołku — mówiła dalej, całując swego wnuczka. Proś Boga, jak będziesz starszy, by twoja prababka, co dożyła lat siedemdziesięciu nie wziąwszy nigdy ni grosza jałmużny — znalazła siłę schować się do jakiej dziury w ostatniej godzinie, byleby nie wpaść w ręce tych panów i pań bez serca, co odsyłają jedne do drugiego każdego biedaka i mamią go fałszywemi obietnicami, aby go tylko oszukać i sponiewierać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

że wśród skonfiskowanych w biurach tego towarzystwa papierów, znaleziono wykaz posłów, którzy za zapłatą oddawali usługi towarzystwu, interweniując u władz. Interpelanci zapytują ministra spraw wewnętrznych, czy zechce bezpośrednio podać ten wykaz do wiadomości Izby, względnie gdyby w tym wykazie nazwiska nie były wyszczególnione, czy gotów jest podać do wiadomości Izby cały materyał, który mógłby się przyczynić do wykrycia tych nazwisk.

Kraków a alkoholizm.

IV.

(H.) Przystępujemy do omówienia najbardziej przykrych stosunków w dziedzinie szynkarskiej w Krakowie. Są to tak zwane nocne lokale, bądź otwarte całą noc, bądź też zamykane o godzinie 3-ciej po północy, gdzie jednak „zabawa" przeciąga się do białego dnia.

Lokali tych w Krakowie jest kilkanaście, a rozsiane są przeważnie po śródmieściu. Są to bądź kawiarnie, bądź też restauracye, ale takie, gdzie w nocy nikt jadła nie dostanie, gdzie natomiast można pić do rana. Znaczna ich liczba posiada jako „atrakcyę" damskie orkiestry oraz damską obsługę, a jako oznakę swego charakteru seperatki.

Te kawiarnie właśnie w soboty i niedziele stanowczo powinny być zamknięte, bo w nich bardziej niż w innych lokalach giną i topnieją w rękach owych „Animirmädchen", jak je technicznie nazywają, pensye i zarobki.

Kto w nocy przeszedł się po tych nocnych lokalach i zapoznał się z wewnętrznem ich życiem, musi niestety stwierdzić, że są one prawie wszystkie zwykłymi lupanarami, gdzie pod pokrywką kawiarni uprawia się rozpustę najgorszego gatunku.

Dziewczęta, znajdujące się w takich nocnych kawiarniach, jako kelnerki i damy z orkiestry, mają za zadanie wyciągać z gości jak najwięcej pieniędzy. Dzieje się to w sposób nieraz bardzo blisko graniczący ze zwykłą kradzieżą. Zwłaszcza obcy, jeśli dostanie się w ręce takiej „damy", bywa spłukiwany do ostatniego grosza. „Dama" zwykle przysiada się do gościa zapraszając się na „herbatę z koniakiem". Przy tej sposobności bada zręcznie zawartość portfelu swej ofiary, a o ile zauważy, że tenże zawiera odpowiednią kwotę, zaczyna się od przeniesienia do seperatki. Tam muszą być pite wina bardzo liche, a za drogie pieniądze, gdyż „dama" ma od każdej butelki procent. Aby picie szybciej szło, kelnerka rozdaje obficie kieliszkami wino między członków orkiestry, swe towarzyszki i t. d. W ten sposób rachunek gościa rośnie szybko; jako dodatek przychodzą jeszcze kwiaty, cukierki, napiwki dla orkiestry, które jednak zwykle zostają w kieszeni naciągającej, jako jej uboczny zarobek.

W ten sposób w przeciągu kilku kwadransów traci się w takich kawiarniach setki.

Kilka przykładów lepiej rzecz objaśni. — W lecie b. r. wpłynęło ze strony policyi do magistratu doniesienie, że dwaj agenci policyi stwierdzili, iż w kawiarni „Warszawskiej" na ul. Sławkowskiej przebywał od godziny 11·30 do 3·30 w nocy notowany złodziej Władysław Rybak. Ponieważ tego samego wieczora dokonał większego włamania, posiadał przy sobie znaczniejszą kwotę pieniędzy i zmienił u płatniczego banknot 1000 frankowy. Widział to właściciel Maks Kirschenbaum recte Leopoldstadt i wraz z kasyerką przysiedli się do bogatego „gościa". W przeciągu kilku godzin Rybak, powodowany przez ową kelnerkę, przepił tam całe 1000 fr. stawiając szampany i likiery. Między innymi stwierdzono urzędowo, że Rybak za namową właściciela kupił dla jego córki sześć pudełek pomadek płacąc po 6 K, które później wróciły znowu na bufet i były dalej sprzedawane.

Inny właściciel kawiarni, która dawniej była na ul. Grodzkiej, obecnie zaś mieści się obok hotelu „Royal" Feiwel Malter, był w roku 1910 ukarany pięciodniowym aresztem za pobicie kelnerki. Jak sądownie stwierdzono pobił on ją dlatego, że nie umiała i nie chciała wprost grabieżczo naciągać gości. Ten pan był również karany za niedozwoloną grę w karty w jego lokalu. Mimo to dzisiaj kawiarnię prowadzi i konsensu mu nie odebrano.

Słynna kawiarnia „Japońska" jest także norą, w której specyalnie pożądanymi gośćmi są oficerowie i kadeci, oraz jednoroczni. Istnieje tam nawet zwyczaj, że wojskowym kredytuje się na słowo honoru pieniądze. W ubiegłym roku oficerowie i jednoroczni od artyleryi tracili tam takie masy pieniędzy, że aż komenda widziała się zmuszoną wydać zakaz uczęszczania do tej kawiarni. Znane mi są fakty, gdzie czterech jednorocznych w przeciągu jednej nocy przepiło tam przeszło 500 koron, z czego blisko połowę na słowo honoru, pod rygorem zapłaty do 24 godzin.

Przykładów takich mnożyć by można w nieskończoność. Dosyć będzie, jeśli dodamy, że w przeważnej części tych nocnych lokali uprawiana jest, zwłaszcza w seperatkach hazardowa gra w karty.

Główny kontyngent gości mają wszystkie te lokale w niedziele i święta. I wtedy ginie tam [illegible] ciężko zapracowanych groszy. Znane mi są n. p. szynki, które w powszednie dnie tygodnia zamykane są już o g. 9 wieczorem, a które [illegible] w soboty i niedziele zbierają żniwo.

Aby jak najwięcej gości zwabić szynkarze wpadają na najrozmaitsze pomysły. Tak np. w znanej, obok kolei znajdującej się szynkowni, zwanej „mordownią", której popularna nazwa wskazuje, jaki ma charakter, właściciel w sobotę i niedzielę urządza tańce, które trwają do późnej nocy. Na tańce te gromadzą się prawdziwe szumowiny całego Krakowa, które zwykle dość często nieporozumienia między sobą kończą na ulicy Lubicz nożami lub kijami. W sobotę i niedzielę w nocy ulica ta staje się wprost niebezpieczną, roi się bowiem od pijanych żołnierzy, dziewcząt schodzących się na tańce i ich opiekunów, którzy z brawurą krają często nożami nietylko siebie, ale i spokojnych przechodniów.

Zaznaczyć także należy, że wprawdzie istnieją przepisy nakazujące większości tych nocnych szynków, aby były zamykane o g. 3 w nocy. Przepisów tych jednak nikt nie przestrzega i zwłaszcza w niedziele i soboty szynki wszystkie zamknięte dla oka „od frontu", prosperują dalej mając tylne wejście i zabawa z dużych sal przenosi się do tyłu, do separatek.

Jeszcze gorsze nory znajdują się na Kazimierzu. Tam spotkać można szynki, które zarazem są gospodami noclegowymi, a w których nawet agenci policyjni pokazują się tylko w kilku i to dobrze uzbrojeni. Inaczej nie byliby pewni życia.

Stosunki takie w dobrze urządzonem i zagospodarowanem mieście są prawdziwą hańbą i tolerowane być nie mogą. Rada miejska musi znaleźć sposób zaradzenia złemu, ale sposób bezwzględny, bez kompromisów. O tem jeszcze słów kilka w ostatnim następnym artykule.

Czy istnieją mordy rytualne?

Na ten temat „Myśl Niepodległa" zamieszcza artykuł wstępny w najświeższym numerze:

„Absolutnie myli się warszawskie „Słowo", nazywając „nieśmiertelnym przesądem" mniemanie, jakoby u żydów mogły się trafiać mordy na tle rytualnem. Dla antropologa, znającego obyczaje ludzkości w ciągu kilkunastu ostatnich tysięcy lat i studyującego przeszłość w teraźniejszości, nic nie jest zasadniczo niemożliwe i raczej stanowisko „Słowa" zaliczyć należy pod względem naukowego myślenia do przesądnego.

Że kwestya ta nie została nigdy dostatecznie wyjaśnioną, jest w głównym stopniu winą samych żydów. Wynika to z ich czysto jeszcze nomadycznego pojmowania zasady solidarności plemienno-narodowej.

W Szwajcaryi żyją w zgodzie trzy narody. Jeżeli w kantonie niemieckim zostanie słusznie lub niesłusznie o coś oskarżony Francuz szwajcarski, wtedy wcale tak się nie dzieje, aby powstawały awantury między Francuzami a Niemcami w Szwajcaryi. Za Francuzem niewinnie oskarżonym ujmie się zgodnie opinia wszystkich kantonów, natomiast w obronie oskarżonego słusznie nikt nie stanie.

Ale całkiem inaczej ma się rzecz u żydów. Tam broni się każdego żyda z zasady.

Sprawa Dreyfusa podnieciła aż do utraty przytomności żydów całego świata, a Nalewki nasze aż kipiały ze zdenerwowania. A gdy pewne nasze pismo ludowe wykazało, że w jednej z gmin Królestwa Polskiego żydzi stali się istną plagą ludności wskutek systematycznej kradzieży koni, uczuł się tem dotknięty p. Kempner z „Nowej Gazety", jak gdyby go ktoś posądzał o wspólnictwo z tymi rabusiami.

Ileż to razy jakaś banda Polaków na obczyźnie bywała pociągana do odpowiedzialności karnej! Nietylko nikt u nas nie wrzeszczał, że to podła potwarz, nietylko nie starał się bandytów bronić, ale przeciwnie, pisma wykazywały, iż należy pomyśleć o poprawie obyczajów.

Ale kto śmie powiedzieć, że jakiś żyd coś ukradł albo napisał lichy sonet, gdzie za krytykę Szulchan Aruchu, litwactwa i żydostwa wogóle, krytykę objektywną i dowodami popartą, przez takiego p. Feldmana z Krakowa można być zaraz posądzonym o chęć urządzenia pogromu żydowskiego, przez organ takiego p. Kempnera z Warszawy o chęć obłowienia się mieniem żydowskiem, gdzie czyni się miliony intryg dla zatuszowania zbrodni, przestępstw i szacherek żydowskich, zbierając jawnie całkiem składki na „sprawy", których popieranie materyalne, może wzbudzić najdalej idące podejrzenie, tam rzecz prosta, żydzi sami wpajają głupią swą polityką w ogół mniemanie, iż czyn zawsze u jednostek możliwy jako zboczenie, jest winą całej rasy.

Antropolog nigdy nie powie, że jakaś forma mordu rytualnego w postaci szczątkowego obyczaju jest wykluczona z granic możliwości; powie najwyżej: zbadam, zobaczę, przekonam się; tak czyni w sferach aryjskich z ogólną aprobatą wszystkich sfer światłych. Ale żydzi i ich obrońcy zgoła innej trzymają się metody. Dają najwyraźniej do zrozumienia, że gdy fakt taki został z całą pewnością stwierdzony, to należałoby pociągnąć do odpowiedzialności całe żydostwo.

„W ten sposób kują fatalnie broń na siebie, gdyż mogłoby się zdarzyć nawet wskutek nieszczęsnej omyłki sądowej, iż fakt taki uznanoby za rzeczywisty. Ileż to dzieje się pomyłek sądowych tak nie wyglądających na pomyłki, że najlepsi prawnicy ulegają złudzie, iż wszystko zostało zrobione wysoce prawidłowo! Gdyby żydzi stanęli na stanowisku wszystkich ucywilizowanych narodów Europy i Ameryki, nie poczuwających się do obowiązku pokrywania wcielonem istniejących u nas zboczeń, przestarzałości, zabobonów i przesądów, nikomu poprostu nie przyszłoby do głowy obwiniać ogółu żydów, że uprawiają mordy rytualne, jak nikt nie posądza inteligencyi rosyjskiej o mordowanie Antychrystów, a inteligencyi polskiej o żgania widłami urzekających sąsiadek".

Po tych ogólnej treści uwagach, „Myśl Niepodległa" przechodzi *ad meritum* sprawy, pisząc:

„Jeżeli istnieją w Rosyi trzebieńcy, jeżeli istnieją w Ameryce mormoni, jeżeli istnieje śród nas przekłuwanie fotografii wrogów, aby umarli, jeżeli mimo formy monogamicznej płciowego współżycia z kobietą katechizm dotąd musi piętnować grzech sodomicki, jeżeli mimo powszechnie obyczajowo uznanego stopnia dopuszczalności łączenia się parkodeks karny musi ścigać kazirodztwo, jeżeli w jakiejś wsi rosyjskiej może się jeszcze trafić publiczna egzekucya nad Antychrystem, jeżeli całkiem jawnie odbywa się wstrętne kaleczenie noworodka u żydów i równie wstrętne mumifikowanie szczątkowe trupów, zwane popularnie maglowaniem, jeżeli wreszcie istnieją w Talmudzie całkiem jawnie tak perwersyjne rady, że gdy goj wpadnie do studni a wystaje drabina, to możesz ją zabrać i powiedzieć, że ją niebawem odniesiesz, albo to, że gdy spotkasz goja a niema wojny, to nie potrzebujesz go zaraz zabijać — to niema żadnego powodu do mniemania, iż przesądem jest twierdzenie, że gładzenie rytualne znajduje się po za sferą możliwości".

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 28; zachód przypada o godzinie 4 minut 22; długość dnia godzin 10 minut 18.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Kryspina, pojutrze w niedzielę Ewarysta.

Rocznica Unii Horodelskiej obchodzona była dotychczas u nas tylko w ściśle naukowem kole na uroczystem posiedzeniu majowem Akademii Umiejętności. Wiedząc, że poczucie idei Jagiellońskiej żywem jest w duszy każdego inteligentnego Polaka, zwłaszcza w Krakowie, skąd ta idea wyszła, poczuwało się Towarzystwo Historyczne do obowiązku urządzenia obchodu poważnego ale przystępnego dla najszerszych warstw wykształconych i ma nadzieję, że Aula Uniwersytecka zapełni się w sobotę wieczorem o godz. 6 licznie i doborową publicznością.

Kraków 24 października.

Sprostowanie mowy p. Tetmajera. Piszą nam z miasta: Na obchodzie ku czci księcia Józefa w teatrze miejskim wspomniał p. Włodzimierz Tetmajer, jakoby słynne słowa „wszystko stracone prócz honoru" legenda wkładała w usta księcia Józefa — i legendę tę p. Tetmajer zbijał w swej mowie. Trudził się p. Tetmajer niepotrzebnie, ponieważ owe „skrzydlate słowa" na 300 lat przed ks. Józefem wypisał król francuski Franciszek I. w liście do matki — po bitwie pod Pawią. Ks. Józef nigdy absolutnie ich w dzień swej śmierci nie powtórzył i legendę taką wytworzyć chce raczej sam p. Tetmajer.

Przy sposobności dodaję, że p. Tetmajer do cytat historycznych niema wogóle szczęścia. Na jubileuszu „Kościuszki pod Racławicami" w teatrze twierdził, że „Tyrteusza posłali Meseńczycy Spartanom na pomoc", a na obchodzie tegorocznym powstania styczniowego pomieszał bitwę cheronejską z Termopylami wśród zaś powstań polskich wymienił „powstanie z 1906 roku".

Wolno jednak znakomitym artystom nie znać historyi — nie znał jej nawet Szekspir.

Pierwszy Romanow. Z powodu uwag Dra Stępkowskiego umieszczonych w „Głosie Narodu", otrzymujemy wyjaśnienie, że filmy rosyjskie i pruskie rozpowszechnia u nas t. zw. „pierwsza krajowa wypożyczalnia film we Lwowie" znajdująca się w rękach żydowskich. Film o Romanowych został zakazany przez cenzurę lwowską, ale sprytni przedsiębiorcy z niłey Zimorowicza przemycali go przez Wiedeń! W ten sam sposób dostał się do Galicyi film „Magdalena", gloryfikujący Prusaków i przyjęty w swoim czasie przez kinoteatr T. S. L, z dziwnym bezkrytycyzmem. Wielki już czas, aby publiczność polska surowo wystąpiła przeciwko tym próbom, znieprawiającym bądź co bądź ducha narodowego. Przedewszystkiem zaś domagać się należy zawsze polskich wyłącznie napisów i nie tolerować filmów niemieckich. Przecież np. na filmach, przeznaczonych dla żydów, znajdują się napisy żargonowe lub hebrajskie. Dlaczegóżby fabrykanci zagraniczni nie mieli uwzględnić polskiego języka, kiedy ciągną obfite zyski z polskich kinematografów?

Goście bułgarscy w Krakowie. W mieście naszem bawią od dni kilku i zatrzymują się w niem przez czas dłuższy państwo Bojanowie Penewow'e z Sofii. Dr Penew, profesor uniwersytetu bułgarskiego w Sofii, przybył tu z żoną celem zapoznania się z życiem kulturalnem, naukowem i towarzyskiem Krakowa. Stąd zaś wybiera się w dalszą drogę do Warszawy.

Podróż jego i studya są w związku z pracą naukową na polu literatur słowiańskich, którym się od lat szeregu poświęca. Z dzieł, które ogłosił w tym przedmiocie wymieniamy: monografię o ojcu odrodzenia bułgarskiego, autorze pierwszej książki bułg, O. Paisiju Hilandorskim, studya o poecie Petku Sławejkowie, o Polońskim i Turgieniewie, teoretyczne rozprawy z zakresu estetyki i historyi literatury, wreszcie szkic o Juliuszu Słowackim, napisany ku uczczeniu jubileuszu naszego poety.

Prof. Penew położył niemałe zasługi około rozbudzenia życia literackiego i naukowego w stolicy Bułgaryi, jako jeden z najgorliwszych pracowników wśród tak zw. „Młodej Bułgaryi" i jej organu „Myśl", której twórcą duchowym był ś. p. Pencso Sławejkow, najzdolniejszy bezsprzecznie poeta młodszej generacyi, gorący wielbiciel Mickiewicza i szczery przyjaciel Polaków.

W kampanii bułgarskiej przeciwko Turcyi brał też Dr Penew czynny udział, śpiesząc do niej z Berlina, gdzie przebywał właśnie w celach naukowych. Spakowawszy rzeczy na prędce i złożywszy je na składzie w Berlinie, pospieszył co prędzej wraz z żoną do kraju w nadziei, że wróci po kilku tygodniach. Tymczasem rok przeszło minął; kampanię trzeba było odbyć wśród największych niebezpieczeństw, a pracę naukową odłożyć do lepszych czasów. Przeszedł burzliwe czasy, jednak szczęśliwie, tracąc jednego z towarzyszów broni i kolegów w zawodzie — w niewoli, drugiego na polu walki.

Nie bez przygnębienia i bólu po ciężkich zawodach ojczyzny wraca obecnie do dawnej pracy naukowej, a za pierwszą placówkę tej pracy wybrał — Kraków.

Witamy miłych gości serdecznie, spodziewając się, że ciche mury Krakowa błogiem będą ukojeniem po ciężkich wstrząśnieniach moralnych w ich bułgarskiej ojczyźnie. Pamiątki polskiej przeszłości przywiodą im na pamięć bolesne rozsypywanie się w gruzy marzeń o wielkości — pełne jednak życie narodowe, choć „pod jarzmem obcem", winno im dodać otuchy i wiary, że duch w narodzie żywie, że zabić się przemocą, ni zawiścią wrogów nie da. Zresztą czyż trzeba Bułgarom tych nauk i otuchy? Hartowni to ludzie, przebyli pięć wieków niewoli, przebędą zwycięsko i ten przełom bolesnego upokorzenia, następstw swoich i obcych win.

Krakowski „Klub słowiański" i „Słowiańskie Towarzystwo" zapewno urządzą zebrani towarzyskie, aby gości bułgarskich zapoznać z naszym światem naukowym, literackim i artystycznym. To ich goście w pierwszym rzędzie.

Z teatru miejskiego komunikują: Na wczorajszem, trzeciem z rzędu przedstawieniu „Tajemnicy" Bernsteina, miejsc niezakupionych było bardzo niewiele, co dowodzi, że sztuka ta zainteresowała publiczność naszą nad wszelkie spodziewanie i zdobyła sobie sukces rzetelny i czwarte jej przedstawienie dalszym biegiem repertuaru wstrzymane, danem będzie dopiero za tydzień tj. w najbliższy czwartek. W czasie tej przerwy wejdą na scenę dwie premiery: w sobotę „Szkoła feministek", komedya satyryczna, w poniedziałek zaś „Walka", współczesny dramat socyalny znakomitego autora angielskiego Galswerthy'ego.

Sobotnia premiera „Szkoła feministek" Maurycego Donnay'a powinna zainteresować ogół nasz, a zwłaszcza te jego sfery, które zajmują się ciągle aktualną i zawsze żywotną sprawą „kobiecą". Wszak dochodzące nas ciągle z Anglii echa zaciekłych walk sufrażystek z władzami, pobudzają tak żywo umysły do dysput — co dowodzi, że sprawa ta ciągle jeszcze i wszędzie jest „na czasie". W sztuce tej oprócz p. Jednowskiego, Nowackiego i Żarskiego, bierze udział kilkanaście młodych artystek naszej sceny — między niemi pp. Pancewiczowa, Łuszczkiewiczówna, Kamińska, Gryficz, Kosmowska, Czaplińska, Regiczówna, Szpakowa, Wielandówna i inne.

Ku czci ks. Józefa Poniatowskiego. W gimnazyum król. Jadwigi (Pałac Spiski) odbył się w dniu 21 bm. ku czci ks. Józefa Poniatowskiego poranek, na który złożyły się przemówienia: prof. F. Gątkiewicza i Dra Adama Matuszka, deklamacye: „List ks. Józefa" Or-ota, wygłoszony przez H. Merdingerównę, ucz. kl. VIII. i końcowy ustęp z Mohorta, wypowiedziany przez Z. Kluszekównę, ucz. kl. IV. oraz Chopina Balljada, Paderewskiego Krakowiak, odegrane przez M. Nowińską, ucz. kl. VIII.

Zjazd żydowskiej partyi socyalno demokratycznej rozpoczął się wczoraj w sali Tow. tanich domów przy ul Bocheńskiej. Reprezentowanych jest 27 miast przez 71 delegatów. Charakterystyczną jest rzeczą, że w obradach nie bierze udziału żaden reprezentant P. P. S. D. Na ten szczegół zwrócili żydzi wczoraj uwagę. W zjeździe biorą udział między innymi Dr Buber, Dr Nussbrecher, adwokaci ze Lwowa Kaswann, sekretarz zawodowy z Bukowiny, radca miejski Dr Drobner i Dr Bross z Krakowa.

Niemiecka partya socyalno demokratyczna przesłała z Berlina zjazdowi braterskie pozdrowienie i gratulacye.

Przyjęto rezolucyę potępiającą proces Bejlisa. Również zaatakowano w sposób ostry P. P. S. D. za jej szowinistyczne (?) zachowanie się podczas zatargu austro-rosyjskiego. (!!)

Główne zainteresowanie budzi sprawa narodowościowa, mająca być przedmiotem obrad dnia dzisiejszego.

Obrady toczą się w żargonie.

W Izbie Stowarzyszeń rękodzielniczej i przemysłowych w Krakowie jest do objęcia posada sekretarza. Na posadę reflektować mogą kandydaci, posiadający studya prawnicze i praktykę administracyjną. Warunki zależne od wykazanych studyów i umowy. Termin wnoszenia podań wraz z odpisami świadectw do 31 października br.

Kursy buchalteryi rękodzielniczej. Z dniem 15 listopada br. rozpoczną się dla rękodzielników krakowskich kursy buchalteryi, zorganizowane przez Izbę rękodzielniczą przy współudziale instruktora Stowarzyszeń przemysłowych p. Witolda Ostrowskiego. Nauka na kursach buchalteryi odbywać się będzie w godzinach wieczornych, jest bezpłatną i obejmuje łącznie 50 godzin. Zapisywać się można codziennie w Izbie rękodzielniczej przy ul. A. Potockiego l. 18, I. p. do dnia 10 listopada.

Polscy żołnierze w Opawie, gdzie, jak wiadomo, stoją obecnie dwa bataliony krakowskiego 13 pułku p. odczuwają najdotkliwiej brak polskiej książki i gazety. W kawiarniach i restauracyach opawskich niema ani jednego polskiego dziennika. Są to zresztą lokale zbyt kosztowne, aby żołnierze mogli do nich uczęszczać. Ale w niedziele i święta chętnie by się gromadzili na wspólne czytanie w koszarach, a nie potrzeba chyba tłómaczyć, jakie stąd korzyści mogliby odnieść. Możeby osoby odczuwające dolę naszych żołnierzy na obczyźnie, ofiarowały odpowiednie książki dla utworzenia biblioteki polskiej dla żołnierzy w Opawie. Każdy dar będzie przyjęty z wdzięcznem sercem i skróci naszym wiarusom chwile pobytu w niemieckiem mieście. Książki i gazety należy posyłać pod adresem: X Józef Kondolewicz, kurat wojskowy — Kraków, ul. św. Gertrudy 10, II. p. Prosimy inne pisma polskie o powtórzenie powyższej notatki.

Z Krakowskiego Towarzystwa Technicznego. W sobotę 25 października br. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się staraniem Wydziału Towarzystwa Techn. wycieczka do kliniki chorób nerwowych i umysłowych prof. Dra Piltza. Punkt zborny punktualnie o godzinie 2·40 obok szpitala św. Łazarza ul. Kopernika.

Z życia akademickiego. W poniedziałek 27 b. m. o godz. 7 mej rano odbędzie się w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Franciszka Kaskiego, b. słuch. agronomii w Krakowie, zmarłego d. 16 b. m. w Naymowis (Prusy Zachodnie), gdzie był na praktyce rolniczej.

Z Tow. Strzeleckiego. W niedzielę 26 bm. odbędzie się na strzelnicy strzelanie o wzajemne fanty.

Z klubu pocztowego. W sobotę 25 bm. urządza klub pocztowy „wieczorek kiełbasiany" dla swych członków i ich rodzin. Udział pań pożądany. Po kolacyi zabawy towarzyskie. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Stowarzyszenie urzędniczek pocztowych w Krakowie urządza w sobotę 8 listopada br. w salach klubu pocztowego przy ul. Lubicz l. 5, zabawę taneczną. Początek o godz. 8 wieczorem. Strój dla pań wieczorowy, dla panów balowy. — Muzyka wojskowa 56 p. p.

Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu.

Po zaproszenia zgłaszać się można w klubie pocztowym.

Z „Kółka Słowistów" U. U. J. W niedzielę 26 bm. o godz. 11 przedpoł. w sali Nr. 39 (Col. Novi I. p.) odbędzie się odczyt p. Trybowskiego p. t. „O genezie ballad ludowych.

Pożar kominowy. Wczoraj wieczorem zawezwano straż pożarną na ul. Gołębią l. 14, gdzie wybuchł ogień kominowy. Straż po kilku minutach zdoyi ogień ugasiła.

Zuchwała kradzież. Wieśniak Michał Józef Sterba z Mossoczy (Węgry) doniósł policyi, iż jakiś nieznany sprawca skradł mu, ulokowane za koszulą 1480 K między Tarnowem a Bogumiłowicami.

Pogoda. Dnia 23 października termometr doszedł od + 4·1 do + 18·1 C. — barometr wahał się.

Dn. 24 października o godzinie 7 rano stan barometru 745·7 mm, — termometru + 4·3 C, wiatr zachodnio-północno-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 24 października o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 7·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —·—. Wiatr wschodni. Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Nowe pomniki X. Stojałowskiego. W najbliższą niedzielę poświęcone będą dwa nowe pomniki ku czci X. St. Stojałowskiego. Jeden pomnik stanął w Trzcianie koło Rzeszowa, drugi w Górach luszowskich w powiecie chrzanowskim. Oba pomniki zbudowane zostały składkami włościan i robotników. Poświęcenie pomnika w Trzcianie odbędzie się w niedzielę o godz. 12 w poł. — w Górach luszowskich zaś o g. 3 popołudniu.

Przeciw szkole polskiej. Pisma lwowskie donoszą z Narajowa, że ukraińscy radykali, z posłem Staruchem i jego rodziną na czele rozwinęli ogromną agitacyę terorystyczną, aby zniszczyć klasę eksponowaną w Narajewie Wsi. Gdy poseł Staruch na ostatnio odbytym w Narajowie wiecu dał hasło, że musimy zniszczyć polską szkołę i wypędzić darmozjadów — polskie nauczycielstwo przeszli jego zwolennicy do gwałtów. Obrzucono kamieniami Zofię Narajowską i jej męża za posyłanie dzieci do polskiej szkoły, innym zagrożono wybiciem szyb i powszechnym bojkotem itp.

W takich warunkach posyłanie dzieci do szkoły polskiej staje się prawdziwem bohaterstwem, bo rodzice narażają się na utratę mienia i życia.

Poseł Staruch wyraźnie mówił o argumentowaniu drągiem i pożarach, uczniowie jego rozumieją instrukcye.

Biednym i nieszczęśliwym jest chłop polski na wschodzie. We dworze żyd, władze drzemią, patryoci kłócą się w mieście, a wsią rządzą Staruchy.

Wielka kradzież. Z Borysławia donoszą: Jednemu z tutejszych funkcyonaryuszy w kopalni nafty p. K., skradziono onegaj z pod poduszki w niewiadomy sposób 14.000 K. Łatwo można wyobrazić sobie rozpacz okradzionego, gdy obudziwszy się, zauważył brak całego swego mienia. Nieznany sprawca dostał się w niewytłómaczony sposób do wnętrza mieszkania, a przybył z zamiarem nie tylko wykradzenia pieniędzy, ale i natychmiastowego zamordowania p. K., gdyby obudziwszy się, usiłował się bronić przed rabusiem. Świadczy o tem długi, ostry pilnik pozostawiony obok łóżka przez sprawcę kradzieży. Cudem więc uniknął obrabowany niechybnej śmierci.

O pomoc dla kresów zachodnich. Z Lipnika pod Białą otrzymujemy odezwę, z której podajemy ważniejsze ustępy:

Koło T. S. L. w Lipniku obok Białej opiekując się rok rocznie ubogą dziatwą szkoły polskiej, której rodzice biedni nie mogą czasem wystarczyć nawet na jej wyżywienie, zwłaszcza obecnie — urządza im co roku „Gwiazdkę".

Urządzenie jednak takiej „Gwiazdki" dla 150 dzieci stawia tutejsze Koło. nieposiadające prawie żadnych funduszów, w krytycznem położeniu wobec Niemców kapitalistów, którzy wszystkiemi siłami starają się zapobiedz wzrostowi polskiej szkoły, aby dziećmi polskimi zapełnić szkoły niemieckie.

Koło T. S. L. widząc pomyślny rozwój polskiej szkoły, zdobytej z wielką trudnością, chętnie pospiesza jej z pomocą, ale nieposiadając dostatecznych materyalnych środków, udaje się z gorącą prośbą do wszystkich Rodaków o poparcie.

Za łaskawą pomoc składa w imieniu wszystkich tutejszych Polaków serdeczne staropolskie „Bóg zapłać". Zarząd Koła T. S. L. w Lipniku. Łaskawe datki prosimy nadsyłać pod adresem skarbnika: Walenty Bukowski, Lipnik 448 ad Biała.

Z zaborów.

Nowy memoryał o polityce kolonizacyjnej w Wielkopolsce ma być w przyszłej sesyi przedłożony Sejmowi pruskiemu. Memoryał ten będzie dotyczył specyalnie akcyi dokoła umacniania posiadłości niemieckiej na podstawie ustawy z r. 1912, przeznaczającej na ten cel 100 milionów marek. Sejm przy

uchwalaniu tej ustawy zażądał wyraźnie przedłożenia rocznego sprawozdania. Ustawa wymieniona ma na względzie „ochronę ojczyzny" w powiatach granicznych na Śląsku, Pomorzu i w Prusach Wschodnich.

Tragiczny wypadek przy ślubie. Pisma warszawskie donoszą o tragicznem zajściu, jakie zdarzyło się wczoraj przed jednym ślubem. Oto do kościoła św. Aleksandra jechał składający się z kilku pojazdów orszak ślubny. Podczas gdy wszystkie pojazdy zajechały przed frontem kościoła, do którego po schodach udali się młoda para i uczestnicy tej uroczystości, jeden z pojazdów zatrzymał się przed budką tramwajową. Z pojazdu wyszedł jakiś starszy mężczyzna, któremu zrobiło się słabo. Mężczyzna ten poleciwszy swej towarzyszce udać się do kościoła, sam usiadł na ławeczce w poczekalni, przypuszczając, że osłabienie rychło minie. Wbrew nadziei, nieznajomemu zaczęło się robić coraz gorzej, aż nagle schwycił go straszny kaszel i z ust potokiem zaczęła się lać krew. Przerażona publiczność, oczekująca na tramwaj, zaalarmowała pogotowie ratunkowe, które zastało już zimne zwłoki. Tymczasem po skończonej ceremonii ślubu, orszak zaniepokojony zaginięciem ojca panny młodej, udał się do budki tramwajowej, gdzie zastano już stygnące zwłoki. Zmarły w tych niezwykłych warunkach jak się okazało, był 54-letnim właścicielem zakładu grawerskiego, Karolem Matuszewiczem.

Mianowania. Cesarz zamianował starszego radcę pocztowego dyrekcyi poczt we Lwowie bar. Leona Dormusa-Kilianshausena z okazyi powierzenia mu kierownictwa inspektoratu pocztowego w Krakowie, radcą dworu.

Cesarz zamianował profesora religii w VII. gimnazyum we Lwowie, prywatnego docenta X. Dra Franciszka Lisowskiego, nadzwyczajnym profesorem dogmatyki specyalnej w uniwersytecie we Lwowie.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek. „Piękna żonka", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. Ceny popularne.

Sobota. „Szkoła feministek" (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a, tłóm. Kaz. [illegible].

Niedziela popołudniu. „Nia", tragedya każdego dnia, w 4 akt. (9 obrazach) Józefa Dymowa. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Szkoła feministek".

Poniedziałek. „Walka", sztuka w 3 aktach, napisał John Galsworthy, tłóm. Tadeusz Konczyński.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego

Mielec: 24 bm. „Wojna z Babami".
25 bm. „Konkury Antka".
Dębica: 26 bm. „Konkury Antka".

Ze sportu.

Czytelnikowi z Bistoj. Rezultat przedostatniego matchu Lwów—Kraków, który rozegrał się we Lwowie był rzeczywiście 7 do 1 na korzyść Krakowa.

Rapid w Krakowie. W dniach 25 i 26 bm. rozegra tutejszy klub z orłowy „Cracovia" zawody piłką nożną z pierwszą drużyną austryacką „Rapid" z Wiednia.

Zawody te będą punktem kulminacyjnym sezonu tegorocznego, a zainteresowanie w świecie sportowym Krakowa jest niezwykłe.

Cała drużyna, niezwykle zgrana, z precyzyą posiada piłkę. Środkowy napastnik Kuthan jest bezsprzecznie najlepszym austro-węgierskim graczem, pomocnicy Kluna i Hagler, wielokrotnie bronili barw Austryi. Bramkarz Kaltenbrunner od szeregu lat jest graczem reprezentacyjnym. Jego gra wzbudza podziw u widzów.

Wobec takiego przeciwnika, „Cracovia" będzie musiała wszystkich sił dołożyć, aby przynajmniej z honorem wyjść z tego spotkania.

Sprawa Schenkera.

Przez wczorajszy dzień trwała w dalszym ciągu w banku pod nazwą „Związek dla oszczędności i pożyczek" — lustracya ksiąg i kasy. Rewizyę utrudniają bardzo nieporządnie prowadzone książki. W każdym razie skonstatowano brak około 20000 kor. Nie jest wykluczonem, że brakująca suma okaże się jeszcze większą. Mimo, że sprawa ta pozostaje nadal zagadkową (niektóre szczegóły nie mogą być na razie ustalone z powodu choroby Schenkera), dochodzenia sądowe trwają w pełnym toku. I tak wykazano podobno, że brakującej gotówki nie było w kasie już od dłuższego czasu. Fakt ten stwierdzają liczne zeznania stron.

Rodzina Schenkera opowiada, że przedwczoraj pod adresem szynkarza Haasa w Podgórzu nadeszła kasetka, w której miały się znajdować przedmioty ze złota. Kasetkę tę nadano w Mogile.

Przed kilku tygodniami w banku Schenkera, powstał w nocy ogień. Przyczyny pożaru nie zdołano zbadać. Straż pożarna zawezwana na miejsce ogień ugasiła. W ten sposób chciano prawdopodobnie zatrzeć ślady pożarem. — Również przed niedawnym czasem Schenker z udaną trwogą opowiadał swoim znajomym, że w pobliżu banku kręcą się jacyś bandyci, którzy mu się bacznie przypatrują. Po tych dwóch wypadkach nastąpiło rzeczywiście włamanie, dokonane jednak przez samego Schenkera.

Onegdaj zgłosił się do policyi p. D., urzędnik jednej z państwowych instytucyi, podając następujące szczegóły:

— W dwa dni po zniknięciu Schenkera spotkałem go w cukierni przy ul. Lubicz. Przystąpiłem wówczas do niego i zapytałem:
— Co pan tu robi? Nie wyrabiaj pan i wracaj do domu, bo pana szukają.

Schenker zmieszał się wówczas bardzo i odszedł, lecz jeszcze [illegible] z krewnych.

Ciekawy szczegół.

W kasetce z bizuteryami Schenkera, nadesłanej z Mogiły, znajdowała się kartka z następującem zdaniem, wypisanem pismem niepewnem, jakby dziecinnem: „der Löschmann (strażak) soll mich nicht morden". Słowa te łączą z faktem, że służącą Schenkera odwiedzał strażak. Rzeczoznawcy pisma orzekli, iż jest to pismo jednej z osób znanych organom śledczym; pismo to, jak stwierdzono, było umyślnie zmienione.

Obecnie toczą się dalsze dochodzenia w kierunku, kto nadawał kasetkę z bizuteryami Schenkera w Mogile. Władze przypuszczają, że po zbadaniu tego szczegółu sprawa zostanie ostatecznie wyjaśnioną.

Dziś po południu odbędzie się w banku Schenkera wizya lokalna.

Schenker ciężko chory.

Od chwili znalezienia go po stronie Płaszowa, na łące zwanej „Dąbie", zaledwie sto kroków od własnego mieszkania (Schenker mieszkał w Zabłociu) — Schenker nie odzyskał przytomności. Gorączka dochodzi podobno do 40 stopni. Chory mówi nieprzytomnie. Raz prosi, by go nie mordowano, to znowu grozi lub płacze. Wczoraj po południu zwołano do Schenkera konsylium lekarskie, złożone z pp. Drów Rydla, Epsteina, Aronsohna, Lauera i Jana Landaua. Celem stwierdzenia zapalenia opon mózgowych wypuszczono z kręgosłupa chorego ciecz, która wykazała ciałka białkowate. Ma to być dowodem, że Schenker chory jest na ropne zapalenie opon mózgowych. Schenkera badać będą również dziś po południu lekarze sądowi.

Dział ekonomiczny.

Swit odrodzenia gospodarczego w Królestwie.

Równomiernie z systematycznie prowadzoną akcyą bojkotową w Królestwie, rozwija się pozytywne działanie, wytwarzające na gruzach zdobytych placówek żydowskich zdrowe i silne tętno polskiego życia gospodarczego. Roić sa czyna się od instytucyi współdzielczych, praca nad odrodzeniem ekonomicznem łączy wszystkie stronnictwa, porywa masy, sprzęga lud roboczy do tworzenia współdzielczych hut robotniczych, staje się silnym odruchem uświadomionego społeczeństwa.

Powstałe Towarzystwo rozwoju przemysłu rzemiosł i handlu polskiego, stało się instytucyą, która obejmuje całokształt warsztatu pracy, w jaki sprzęgnąć chce całe społeczeństwo.

Konkretny program działalności Tow. opracowany przez członka zarządu p. A. Sadzewicza i zatwierdzony przez ogólne zebranie z d. 15 października 1913 roku, określa cele tego Towarzystwa.

Towarzystwo rozwija swą działalność pod kierownictwem biura zarządu przy pomocy członków w Warszawie i oddziałów na prowincyi. Biuro Tow. dzieli się na wydziały, które przy pomocy komisyi z członków Tow. zaproszonych, rzeczoznawców i urzędników organizują pracę Tow. w poszczególnych działach, a mianowicie:

I. Informacyjnym, gromadzącym i udzielającym dane o istniejących firmach chrześcijańskich. Należący tu nadto wydział handlowy, udziela porad w sprawie źródeł zakupu, rynków zbytu, warunków kredytu, miejsca lokaty funduszów, b) ułatwia reklamacye i udziela informacyi w sprawie stawek przewozowych i celnych, c) organizuje opiekę nad drobnym handlem na targach i jarmarkach.

II. Wydział reklamowy. — 1. W dziale ogłoszeniowym a) pomaga członkom Towarzystwa w uzyskaniu najodpowiedniejszych warunków umieszczenia ogłoszeń w dziennikach i czasopismach, b) udziela porad w sprawie układu ogłoszeń i sposobu ich umieszczania, w celu zwiększenia ich skuteczności. W dziale wystaw i pokazów pomaga w organizowaniu i należytem wyzyskaniu, dla celów skutecznej reklamy, wystaw ruchomych i stałych (wyrobów przemysłowych i rzemieślniczych).

III. Wydział prawny. — Towarzystwo przy współudziale zaproszonych prawników, rozpowszechnia wiadomości prawne w dziedzinie przemysłu, rzemiosł i handlu, oraz stara się uzyskać dla swoich członków najsumienniejsze porady prawne.

I wreszcie IV. Wydział dydaktyczny. — a) urządza w Warszawie serye wykładów dla popularyzowania wiadomości z dziedziny nauk handlowych, przemysłu i rzemiosł, b) organizuje na prowincyi ruchome kursy rzemieślnicze i handlowe, według programu opracowanego przy współudziale wybitnych specyalistów, c) utrzymuje instruktorów dla udzielania wskazówek i porad drobnym kupcom i rzemieślnikom na prowincyi.

Jak widać z programu działania, Tow. zorganizowało się planowo i wszechstronnie należy mu tylko życzyć jaknajpomyślniejszej pracy i jej rezultatów.

Miejmy nadzieję, że odruch rozpoczęty w Królestwie i jego tak doniosłe rezultaty, przedrą się przez kordon armii czwartego rozbioru wzmocniony „nową Targowicą" w postaci zażydzonych stronnictw i ich prasy, stojącej na usługach wewnętrznych zaborców.

Program pracy tego Towarzystwa, polecamy uwadze zarządu, inicyatorom założenia „Ligi pomocy przemysłowej" i zażydzonemu i geszefciarskiemu „Związkowi fabrycznemu".

Z Rady państwa.

Rusini markują obstrukcyę w Izbie posłów. Wczoraj przemawiał pos. Siengalewicz przez trzy i pół godziny. Rusini nie chcą dopuścić do uchwalenia planu finansowego, twierdząc, że w razie uchwalenia planu reforma wyborcza do Sejmu w Galicyi będzie odroczoną. Mimo obstrukcyi ukończyła Izba posłów dyskusyę nad podatkiem od totalizatora. Główna batalia stoczoną będzie jednak dopiero w najbliższym tygodniu, gdy na porządek dzienny przyjdą główne ustawy finansowe. Wszystkie stronnictwa z wyjątkiem Rusinów pragną ostatecznego załatwienia planu finansowego.

(Telgramy „Głosu Narodu" z dnia 24 października.

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów kontynuuje dyskusyę nad podatkami od totalizatora. Przemawiali referenci mniejszości pp. Kuranda i Seitz.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Izbie poselskiej panuje dzisiaj spokój. Odbywają się obrady nad podatkiem od napojów musujących. Obstrukcya ruska trwa w całej pełni.

Wiedeń. (T. B.) Izba przyjęła w brzmieniu proponowanem przez komisyę ustawę o podatku od totalizatora. Wszystkie poprawki odrzucono. Przystąpiono następnie do dyskusyi nad ustawą o podatku od szampana. Przemawiają posłowie Niklas i Tusar.

Z Koła polskiego.

Burzliwe obrady Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie Koła było bardzo burzliwe. Przy wyborze komisyi dla sprawy posła Stapińskiego zwyciężyła lista blokowa. Następnie omawiano sprawę interpelacyi pos. Buzka i tow. w sprawie „Canadian Pacific". Koło nie powzięło żadnej uchwały. Interpelacyę tę podpisali z ludowców pos. Witos, Tetmajer i Banaś.

Wreszcie poruszono sprawę zwolnienia od kary agitatorów Stapińskiego Kropfa i Goligera. Wziął ich w obronę pos. Löwenstein, dowodząc, że ostateczną satysfakcyę otrzymał pos. Więcek przez zasądzenie obu. Odpowiadali mu pos. Haller, Ptaś i inni i podnosili, że uwolnienie obu zachwieje zaufanie ludności do sądownictwa.

Wreszcie hr. Lasocki wskazał, że w „Wieku Nowym", organie posła Koliszera, umieszczona była dnia 3 września b. r. wiadomość, że pos. Koliszer interweniował na rzecz „Canadian Pacific" i wydał temu towarzystwu jak najprzychylniejszą opinię. Poseł Lasocki uważa wobec tego, że obecność posła Koliszera w komisyi dla sprawy posła Stapińskiego nie daje gwarancyi bezstronności.

Wobec tego oświadczenia poseł Koliszer zrezygnował z mandatu do komisyi.

Dzisiaj jednak wobec tego, że pisma sprawą tą się zajęły, rezygnacyę swoją cofnął.

Zauważyć należy, że stanowisko pos. Koliszera w sprawie „Canadian" jest w Izbie ogólnie uważane za bardzo niejasne. Panuje przekonanie, że pos. Koliszer powinien mandat do komisyi parlamentarnej złożyć i zażądać nad sobą sądu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, sprawa Kropfa i Goligera będzie załatwiona w najbliższych dniach w ten sposób, że kary obu będą zmniejszone. W ich sprawie interweniowali pos. Stapiński i inni posłowie ludowcowi.

Afera „Canadian Pacific".

Wiedeń. (T. B.) W subkomitecie komisyi budżetowej dyskutowano nad kwestyą emigracyjną. Przedstawiciel rządu udzielił wiele wyjaśnień, stwierdził między innemi, że niejaki Gruenhut kilkakrotnie czynił doniesienia do ministerstwa wojny i handlu, krytykując czynność funkcyonaryuszów ministerstwa handlu w sprawie udzielania koncesyi „Canadian Pacific", nie podając jednakże żadnych konkretnych faktów, na podstawie których mógłby rząd pociągnąć do odpowiedzialności jakichś rzekomo skompromitowanych wyższych urzędników państwowych. Ministerstwo wojny zastrzega się stanowczo przeciw pogłosce, jakoby Gruenhut był mężem zaufania ministerstwa.

Minister spraw wewnętrznych Heinold oświadczył, że przed zakończeniem dochodzeń sądowych i policyjnych nie może dać żadnych szczegółowych wyjaśnień. Stwierdził, że rząd daleki jest od myśli tuszowania sprawy, lecz w obecnym stadyum konkretnych oświadczeń czynić nie może. Zgodnie z życzeniem komisyi zwrócił się mowca w porozumieniu z prezydentem Izby posłów do prezydenta policyi z wezwaniem by Gruenhuta przesluchano policyjnie.

W końcu szef sekcyi Riedl dawał wyjaśnienia co do machinacyj agentur i biur emigracyjnych, specyalnie na podstawie obfitego materyału oświetlając kwestyę emigracyi z Galicyi. Pokazywał wiele listów oryginalnych rozmaitych towarzystw okrętowych, mających na celu werbowanie emigrantów. Emigrantom obiecuje się tam prowizyę za werbowanie nowych emigrantów. O wiele szkodliwszą niż towarzystwa była działalność agentów w portach północnych. Szef sekcyi przedkłada szereg listów oryginalnych takich emigrantów, między nimi list pisany po polsku, do którego było dołączone objaśnienie, jakich środków ostrożności mają się trzymać emigranci obowiązani do służby wojskowej, aby módz przedostać się przez granicę austryacką do Antwerpii. Co się tyczy działalności agentów „Austro-Americana" to towarzystwo to od 1911 stało na stanowisku, że na podstawie swoich statutów jest uprawnione książkować emigrantów nietylko dla własnych okrętów, lecz także dla okrętów innych towarzystw, jednakże na podstawie rozstrzygnięcia ministerstwa handlu z 1911 r. musiało towarzystwo z tego zrezygnować. Nie można było jednak uniknąć tego, że poszczególni agenci „Austro-Americana" bezprawnie dokonywali książkowania emigrantów dla innych towarzystw. W końcu oświadcza mowca, że nie można sobie lekceważyć znaczenia emigracyi dla Galicyi. Głównem dążeniem polityki gospodarczej austryackiej musi być stworzenie w kraju pracy dla ludności galicyjskiej i troska o to by emigranci wracali do kraju i tu znaleźć mogli teren dla pracy i zarobku.

Następne posiedzenie we wtorek 28 bm.

„Canadian Pacific" na usługach Rosyi.

Lwów. (Tel. wł.) „Gaz. Wieczorna", która dotychczas stała na usługach „Canadian Pacific", zmieniła obecnie zapatrywanie i donosi dzisiaj, że w biurze filii lwowskiej „Canadian Pacific" znaleziono spis emigrantów galicyjskich, którzy jako rosyjscy poddani zostali wywiezieni do Ameryki oraz stosy blankietów paszportowych rosyjskich, które można było dostać tylko przy bezpośredniem porozumieniu z władzami rosyjskiemi.

Na ślad działalności „Canadian Pacific" wpadnięto przypadkowo. Mianowicie przed kilku tygodniami aresztowano na dworcu lwowskim emigranta galicyjskiego Krochmala, którego filia „Canadian Pacific" wysłała do Ameryki za rosyjskim paszportem. To wskazało drogę śledztwu.

Odwiedziny ces. Wilhelma.

Beneszów. (T. B.) Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj o g. 5 min. 40 popoł. Na dworcu powitał go arcyks. Franciszek Ferdynand.

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt" pisze: Wizyta cesarza Wilhelma w Konopiszt ujawnia ścisłą przyjaźń, łączącą oddawna oba dostojne rody, a zwłaszcza cesarza Wilhelma z arcyksięciem następcą tronu. Familijny charakter tych odwiedzin które są szczególnie serdeczne i odpowiadają wzajemnemu stosunkowi między cesarzem Wilhelmem a następcą tronu i między rodami Habsburgów i Hohenzollernów oraz wzajemnemu stosunkowi obu państw.

Dziennik ten przypomina, że właśnie w czasie przesilenia wznowiono trójprzymierze i trzej sojusznicy przez to ponownie wznieśli silną ostoję pokoju europejskiego. Także w ubiegłych miesiącach, w których tyle razy przybliżało się niebezpieczeństwo zawikłań europejskich zgodne postępowanie mocarstw trójprzymierza zawsze je zażegnało. Przy ostatniej sposobności znowu, gdy Austrya poczyniła w Belgradzie kroki w sprawie wycofania z Albanii wojsk serbskich, aby przez to rychło usunąć możliwość trudności i niesnasek, szkodliwych dla pokoju europejskiego, spotkała się ona bez zastrzeżeń z pomocą swoich dwóch sojuszników. Sojusz ten, który znowu obecnie na zewnątrz objawia się w wizycie cesarza Wilhelma u przyjaciela swego, arcyksięcia następcy tronu, okazał realną swą wartość nietylko dla sojuszników, lecz także dla całej Europy.

„Fremdenblatt" kończy swe wywody w ten sposób: „Spotkanie to jest nietylko dowodem nowym serdecznych stosunków osobistych między cesarzem Wilhelmem a arcyksięciem następcą tronu, ale także politycznym objawem silnej, niezachwianej łączności Niemiec i Austro-Węgier, któremu towarzyszy sympatya ludności(???)".

Proces Bejlisa.

Kijów. (T. B.) Xenia Djakonowa zeznała, że była po raz ostatni u Wiery Czebierakowej pod koniec marca 1912 r. Kiedy nocowała u Wiery, uderzyła o przedmiot, podobny do trupa. Prokurator zwraca uwagę przysięgłych, że rysunek sporządzony w śledztwie nie odpowiada obecnym zeznaniom.

Swiadek oświadcza, że przed sędzią śledczym wydawał się jej rysunek dobrym, teraz przypomina sobie, że był to papier większego formatu.

Przy skonfrontowaniu obu sióstr Djakonowych, Katarzyna obstaje przy swych zeznaniach. Także co do nocy, spędzonej u Wiery, okazuje się sprzeczność, jakoteż w sprawie opowiadań Rawiczowej.

Sw. Majewska, którą ponownie przesłuchano, żeznała, że w czasie półtora miesięcznego pobytu u Wiery nie widziała u niej poszewek na poduszkach, o których mówiła Djakonowa, że były. Wiera potwierdza to.

Czebierakowej przedłożono rysunek, narysowany przez Djakonową.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 24 października).

Usunięcie parocha moskalofila.

Lwów. (Tel. wł.) W Borusowem został przez konsystorz grecko-katol. spensyonowany znany moskalofil, X. Andrzej Jaworski. W jesieni ubiegłego roku wysłał on chłopców swojej parafii do Rosyi, do rosyjskiego monastyru.

Chłopcy ci uciekli po kilku miesiącach i o głodzie przybyli z powrotem do wsi. — W monastyrze byli głodzeni i bici. Fakt ten wywołał w Borusowem wielkie oburzenie. Syn X. Jaworskiego jest profesorem rosyjskiego gimnazyum w Kijowie.

Rusini przeciw Polakom.

Lwów. (Tel. wł.) „Diło" ogłasza dzisiaj artykuł, w którym zapowiada, że klub ruski postawi w parlamencie dwa wnioski.

Pierwszy zwracać się będzie przeciw polskiej autonomicznej gospodarce krajowej w Galicyi i domagać się będzie podziału kraju na dwie narodowościowe połowy.

Drugi domagać się będzie postawienia gabinetu hr. Stürgha w stan oskarżenia za udaremnienie sprawy reformy wyborczej.

Również wniosą Rusini interpelacyę z zapytaniem do rządu, dlaczego dotychczas sprawa uniwersytetu lwowskiego ruskiego nie jest załatwiona.

„Diło" określa bardzo jasno obecne stanowisko polityki ruskiej wobec polskich władz autonomicznych. Twierdzi ono, że celem polityki ruskiej będzie uniemożliwienie autonomicznych rządów krajowych, doprowadzenie do zupełnej dezorganizacyi i ruiny autonomicznej. Polityka ta prowadzona będzie tak długo, aż rząd państwowy nada Galicyi nowy ustrój autonomiczny i usunie przewagę zwierzchności polskiej nad ruską, dając narodowi ruskiemu zupełną niezależność. Przewaga Polaków nad Rusinami musi być obalona.

Cesarz o sytuacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przedpołudniem wiceprezydenci Jucki i German byli u cesarza na audyencyi, aby podziękować za odznaczenia. Cesarz wobec wiceprez. Juckla wyraził swoje zadowolenie z powodu pracy Sejmu dolno-austryackiego oraz żal, że parlament nie pracuje.

Pos. Juckl odpowiedział, że wina tego leży w kłótniach narodowościowych.

Cesarz zauważył, że są to sprawy, które należałoby załatwić w poszczególnych krajach koronnych, aby parlament od tych kwestyj uwolnić.

Z pos. Germanem rozmawiał cesarz obszernie o stosunkach stronnictw politycznych w Galicyi i podniósł z naciskiem, że przywiązuje dużą wagę do sprawy reformy wyborczej w Galicyi.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było bardzo słabe, kursy spadły.

Próbna mobilizacya w Rosyi.

Petersburg. („T. Ag. pet.") Według urzędowego ogłoszenia z rozporządzenia cara odbędzie się w październiku b. r. próbna mobilizacya okręgu Samarkandzkiego.

Rokowania grecko-tureckie.

Ateny. („T. Ag. at.") Podkomitet delegatów greckich i tureckich wczoraj zajmował się sprawą dóbr kościelnych i osiągnął zgodę co do wszystkich różnic.

Konstantynopol. (T. B.) Według źródła kompetentnego, zbliżonego do Porty, delegaci tureccy i greccy w Atenach zgodzili się co do większości punktów w sprawie wakufów, których dochody poświęcone są celom pobożnym w Turcyi.

Nowe ministerstwo angielskie.

Londyn. (Tel. pr.) Kanclerz skarbu, Lloyd George, oświadczył na zebraniu publicznem, że niebawem utworzone będzie ministerstwo rolnictwa, które ujmie w swoje ręce zarząd wszystkiemi sprawami rolnemi i zajmie się również sporami właścicieli z dzierżawcami gruntów.

Katastrofa w kopalni.

Davson (Meksyk). (T. B.) W starych kopalniach, połączonych z jednym z szybów, w którym wczoraj nastąpił wybuch, wczoraj popołudniu wybuchł pożar. Obawiają się, że płomienie ogarną szyb, w którym zamkniętych jest 256 górników. Stwierdzono, że z pomiędzy 256 górników, którzy byli zamknięci podczas eksplozyi, 22 wydobyto żywych i 6 trupów.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Stanisław Dobrucki z Lublina, Bronisława Domaszewska ze Lwowa, Dr Maksymilian Hochwald z Cieszyna, Władysław Derdacki ze Lwowa, Wilhelm Sochatzy z Wiednia, Aleksander Löwy z Wiednia, Wiktor Radecki z Poznania, Leon Wagner ze Lwowa, Henryk Weingaertner z Ozorkowa (Kaliskie), Adolf Flaum z Berlina, Adolf Hofman z Wiednia, Karol Sroczyński z Sarajewa, Henryk Bernatschek z Wiednia.

HOTEL SASKI. Hr. Teofil Plater z Rosyi, ks. C. Załuskawski z Rzymu, Władysław Płocki z Nowego Dworu, Feliks Gąszyński z Król. Pol., Friedrich Ohmann z Wiednia, Karol Granemann z Wiednia, Zofia Rzewuska z Topola, Dr Zyg. Nussbrecher ze Lwowa, Dr R. Buber ze Lwowa, Dr B. Wittlin ze Lwowa, R. Rössler z Gablonz, Anna Agasko z Siedlisk, Dr S. Handwerker ze Lwowa.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Zakład artyst.-kamieniarski i budowl.



Józefa KULESZY naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 1529.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

Chleb wiejski

z pierwszej włościańskiej piekarni w Łoniowej jest wyłącznie do nabycia w handlu

W. Olszowski

KRAKÓW

Mały Rynek róg Szpitalnej.

NA DZIEŃ ZADUSZNY!

Prawdziwa dogodność dla Szan. PT. Publiczn.

w ogrodzie naprzeciw cmentarza krakows.

przyjmuje się zamówienia na dekoracyę grobów świeżymi kwiatami i t. p. Również znajduje się wielki zapas wieńców gustownie ubranych świeżych i suchych, oraz chryzanthem kwitnących, wszystko po cenach przystępnych.

Zarząd ogrodu naprzeciw cmentarza krakow.

By kury niosły dużo jaj



Bez przerwy nawet w czasie wielkich mrozów 2500 jaj rocznie od 10 kur. Jedyny niezawodny środek francuski. Liczne pisma pochwalne. Zajmujący szczegółowy opis wysyła każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Agencya EXPORT

B. SZYMANSKI

UL. BASZTOWA L. 17 — KRAKOW.

SKLEP

z sprzedażą nafty, lamp i przyborów do tychże istniejący blisko 40 lat, jest zaraz do odstąpienia wiadomość u portyera w hotelu drezdeńskim. 1345 2 1

Nieodebrane przesyłki

We środę i czwartek t. j. dnia 28 i 29 października b. r. o godzinie 9 przed południem, odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu publiczna licytacya nieodebranych a pomyśli §: 81 (4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek.

Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

L. 131184/1913 II.

OGŁOSZENIE

Magistrat podaje do wiadomości, że Jan Chmiel przestał z dniem 21 października 1913 r. pełnić obowiązki egzekutora miejskiego.

Równocześnie wzywa Magistrat strony interesowane, aby swoje pretensye, jakieby miały z tytułu urzędowania wymienionego funkcyonaryusza, zgłosiły w terminie dni 14-tu t. j. do 5 listopada 1913 w II Wydziale Magistratu, w szczególności, aby w tymże czasie zgłosiły się w Wydziale II (Pl. W. W. Świętych L. 6 II p.) po wymianę kwitów, przez Chmiela wystawionych na kwity kasowe.

Kraków, 21 października 1913.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Kupuje meble

lepsze i zwykłe, fortepiany krótkie, pianina, kasy, broń i t. d. Kraków, ul. Gołębia L. 10 sklep chrześcijański handel mebli i różnych rzeczy używanych lecz dobrych. 1285 10 1

Warsztat

tokarski z motorem elektrycznym, nadający się dla ślusarza, na reperacye automobilów, do wynajęcia Zulińskiego 6 Lwów.

Pod gwarancyą naturalne:

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina), polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynariat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło GÖRS, po K. 56·—, do K. 60·—, za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina, jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling & Zelen po K. 65·— do K. 85·—

Niżej 56 litr. nie dostarcza się.

Towarzystwo znajduje się pod najściślejszym nadzorem parafialnego Urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach — — — niższe ceny. — — —

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do AMERYKI lub KANADY, aby udali się z pełnem zaufaniem TYLKO wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów, ani naganiaczy.

Przed ślubem

Trzeba się dobrze namyśleć!



by zakupić wyprawy wyrobu swojskiego. Szczególnie płótna znajsławniejszej pierwszorzędnej tkalni od wieków znanej z dobroci swoich wyrobów tkackich w różnych gatunkach jakoto: płótna na koszule, obrusy, ręczniki, dymy, drelichy. Również: szewioty, kamgary, cajgi itp. wyroby. Tkalnia płócien pod op. Najśw. Rodziny

Józefa Jórasza w KORCZYNIE obok Krosna, Galicya

Cenniki i próbki na żądanie darmo i franko.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, św. Gertrudy l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i dregueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Pierwszorzędna „Szkoła Tańców"

K. Kowalskiego w Krakowie

ul. św. Tomasza 29 I p. — R. założ. 1880.

Przyjmuje wpisy na lekcye i komplety każdego czasu, uczy ludzi wszystkich kategoryi pracy i nauki, tworząc jednak zamknięte koła tak pod względem inteligencyi, jak i doboru towarzyskiego. — Udzielam lekcyi także w pensyonatach, stowarzyszeniach i domach prywatnych, wyjeżdżając na żądanie do każdej miejscowości. — Nauka sumienna i metodyczna. — Na żądanie teorya może być wykładaną w języku niemieckim — Ceny umiarkowane.

Już czas sadzić, czas zamówić!

Drzewka i krzewy owocowe, Rośliny na żywopłoty, Sadzonki leśne i drzewa ozdobne, Świerze do siewu nasiona drzew leśnych, które poleca bardzo piękne i po najtańszych cenach

Zarząd Szkółek i Wyłuszczarni nasion

Zassòw p. loco Galicya. Zakupujemy wszystki i nasiona drzew leśnych.

Cenniki i informacye wysyłamy odwrotnie i darmo.

Kierpce do gimnastyki

zastępujące meszty gumowe

polecają

Bazary krajowe

Lwów, Akademicka 14. **Kraków,** Szewska 22.

ZNACZNY DOCHÓD

Towarzystwo niemieckie ma zamiar sprzedaż generalną swych artykółów które rukują na przyszłość świetny interes, oddać dobrze sytuowanej osobie lub firmie **w Krakowie ewentualnie Galicyi.** Oferty wnosić pod:

Fach poczt. I. Berlin-Schöneberg.

DOBOROWE DRZEWA

i krzewy owocowe nabywać można po cenach b. przystępn.

w zakładzie sadowniczym **GLINKA**

subwencyonowanym przez c. k. Rząd i Kraj.

Adres: Zakład sadowniczy GLINKA w Prądniku czerwonym, poczta w miejscu.

Cenniki darmo i opłatnie — Dla instytucyi, sadownictwo popierających, znaczne OPUSTY od cen katalogowych. 1182 12 3

KAMIL BAUM

w Tarnowie

Centralny skład papieru i drukarnia à la minute

poleca

wszelkie przybory piśmienne rysunkowe, szkolne, artykuły dewocyjne ramy i obrazy świętych. — 1000 kopert z firmą 5 kor.

w Zakopanem

„Bazar Zakopiański"

najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem

poleca

przybory do szycia, pisania, toaletowe pamiątki, ciupagi i rzeźby zakopiańskie skupowane od górali.

Zakład Św. Józefa

dla osieroconych chłopców 1317 15 1

Kraków, Karmelicka 66. Telefon 112

Adres telegr.: „Józefici Kraków". — — Rok założenia 1848

Poleca na **Dzień Zaduszny** jako swoją specyalność:

Wieńce z kwiatów naturalnych i sztucznych w najprzeróżniejszych cenach. — Rośliny doniczkowe. — Wszelkie wyroby w zakres kwieciarstwa wchodzące. — Dekoracye grobów. KIEROWNICTWO

„FRITZELAK" do samolakierowania podłóg.

„NUMATA" najlepsza emaljowo lakowa farba dla mebli, drzwi itp.

Posiadają na składzie firmy

w Krakowie: Reim i Ska, Sporn i Ska, — we Lwowie: Alfred Beacock, O. T. Winkler i Syn, Ludwik Hoszowski, — w Andrychowie: J. Sowiński, Ignacy Ungeri Synowie, — w Bielsku-Białej: Franciszek Schlee, — Bochnia: Jan Michnik, J. Michnik, — w Borszczowie: B. Blumenthal, — w Brzesku: M. Hofsteter, — w Brzeżanach: Droguerya „Sanitas", — w Brzozowie: A. Mariniowa i spółka, Kopel Zwick, — w Chrzanowie: M Wasserberger, — w Czortkowie: L. Noss, — w Drohobyczu: Hermann Kranz, — w Jarosławiu: E. Metzger, — w Kołomyi: S. & M. Feldmann, — w Krośnie: S. Janowski i Sp., — w Krzeszowicach: J. Edelmann, — w Łańcucie: Tobiasz Puderbeitel, — w Limanowej: S. Zeliner, — w Mielcu: F. Brandmann, — w Mościskach: Moses Kampf. — w Nowym Sączu: S. Lichtmann, Franciszka Kalt, — w Oświęcimiu: Jakób Tobias, — w Ottynii: Jakób Bardfeld, — w Przemyślu: Jan Borys, J. Martynowicz, Baruch Salz, Ignacy Wohlfeld, — w Rawie-Ruskiej: K. Wartemberg, — w Rzeszowie: S. A. Zgórek, — w Żywcu: A. Pawluszkiewicz, A. Waniek, — w Samborze: S. W. Langinger, — w Śniatynie: Markus Auerbach, — w Słotwinie: Jakób Holder, — w Stanisławowie: H. M. Vogel, — w Stryju: Juda Fingerer, — w Szczakowej: Hermann Spira, — w Tarnopolu: Hipolit Skowroński, — w Tarnowie: W. Brach, — w Trzebini: M. A. Markowicz, — w Turce nad Stryjem: Stanisław Turski, — w Wadowicach: Jan Hołojewski, — w Wieliczce: Efraim Goldstein, — w Zabłociu: S. Smulowicz, — w Zakopanem: Kółko rolnicze, — w Zaleszczykach: Henryk Feldman, — w Zatorze: Stanisław Fabak, — w Żółkwi: Juliusz Oukler. 415 14 11

Wymowni panowie

(także panie) są poszukiwani, do odwiedzania prywatnych odbiorców, także jako poboczne zajęcie. Artykuły łatwe do rozsprzedania. **Ciągłe zajęcie — Wysoki zarobek.** Oferty należy wysyłać pod znakiem Z 79 3 do Haasenstein & Vogler A. G. Wiedeń. 1148 3 1

Zdolny korepetytor

poszukuje lekcyi ze szkół średnich, wydziałowych i ludowych. Może uczyć języka ruskiego jakoteż początków rosyjskiego. Wykonuje tłumaczenia z ruskiego i rosyjskiego na polskie lub z polskiego na ruskie. Zgłoszenia K. F. L. do Admin. „Głosu Narodu"

Maturzystka

poszukuje posady nauczycielki w domu prywatnym za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod A. D. 1319 3 1

Rządca agronomiczny

z chlubnemi długoletniemi świadectwami poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Agronom" poste restante Lwów za okazaniem kwitu inseratowego. 1339 2 1

Lekcye fortepianu

przyjmie uczenica średniego kursu konserwatoryum na bardzo przystępnych warunkach. Adres w Administracyi „Głosu Narodu"

Bracia Tercyarze S-go Franciszka

(Bracia Albertanie)

posługujący ubogim w Krakowie

Kaźmierz ul. Krakowska 48. Telefon 306. sprzedają najpowszechniej używane meble gięte wyplatane lub z siedzeniem fornirowym t. j. krzesła, fotele, kanapy, bujaki, taborety biurowe i salonowe. Również przyjmują krzesła do wyplatania naprawy i politurowania.

Stoły i krzesła do wypożyczania

są na składzie.

Wycieraczki kokosowe

oraz własnego wyrobu plecione tramowe w różnych wielkościach. 879 6

Chodniki kokosowe

do kościołów, urzędów na schody, korytarze i do przedpokoi.

Z kapitałem 25-30.000 koron

pragnę kupić lub przystąpić na spólnika do jakiegoś rentownego przedsiębiorstwa. M. M. 30.000 przyjmuje Gł. Ajencya Dzienników i Ogłoszeń Kraków, ul. Szczepańska L. 9.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" pod numerem 155

Zaraz do wynajęcia

w Pałacu Spiskim duża sala 13+6 m. Wiadomość Rynek główny w firmie „GAPOTA". Galic. fabr. obuwia Tow. akc. we Lwowie.

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie

Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU" 128

Właściciel szkoły tańców Stanisław Weiss

w Białej

członek I Związk. tancmistrz. w Wiedniu zaszczycony dypl. przez Dwór Arck. w Żywcu i pierwsz. pensyonaty w Krakowie, oznajmia uprzejmie, że udziela lekcyi w pensyonatach, w domach prywatnych, wyjeżdżając na żądanie do każdej miejscowości. 1165 17 1

Broń myśliwską

wszelkich systemów

poleca

Magazyn Broni

R. Gliniecki B. Wierzejski

Kraków, Szewska L. 2

Porter angielski

oryginalny

Barclay Perkins & Co

Pierwszej jakości „imperial" odleżały Wyrobu 1912 poleca

Handel T. Wentzla w Krakowie

C. K. AUSTR. KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

Ważny od 1 października 1913

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gł. dw.), Borna i Wiednia (dw. k. półn.) i na odwrót

1250	355	520	652	930	157	235	600	645	1015	1035	odj.	Kraków	przyj.	307	538	600	720	849	935	1155	245	452	810	945	1138
132	438	630	732	1033	302	317	659	747	1101	1122	przyj.	Trzebinia	odj.	229	446	520	615	756	834	1100	208	348	732	845	1055
—	632	747	—	1157	—	407	—	932	1200	1200	„	Granica	„	—	—	—	—	629	—	925	—	215	600	600	935
—	—	745	819	1215	505	505	—	920	—	—	„	Mysłowice	„	130	—	—	—	—	—	930	—	155	600	600	948
445	603	941	941	143	550	540	—	1035	—	—	„	Bielsk	„	1130	—	—	—	—	610	737	1205	113	610	610	835
520	820	1142	1142	315	1005	639	—	105	520	520	„	Opawa (dw. k. półn.)	„	1030	—	—	—	—	—	542	1100	908	432	342	715
60.	932	318	1230	538	1131	738	—	217	—	600	„	Ołomuniec	„	1025	1209	—	—	—	1209	350	950	800	300	125	600
925	1124	358	358	656	155	1000	—	535	535	—	„	Berno	„	608	—	1045	—	—	1045	§ 1115	812	540	1125	1125	408
807	1234	756	310	1018	445	950	—	647	600	707	„	Wiedeń (dw. k. półn.)	„	745	920	1015	—	—	635	1040	734	—	1235	810	355

§ przez Brzecławę.

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.

Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.